Nr. 2 Kraków, 9 stycznia 1910 r. Rok VIII.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi 4** korony, w **Niemczech 5** marek, w **Ameryce 2** dolary. — Numer oddzielny: **10** hal. — Za zmianę adresu płaci się **20** hal.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. św. Anny L. 2, II. piętro.

Rozstrzygajcie sami.

Już od kilku lat ponawiają się w parlamencie wnioski na skasowanie opłat cłowych od zboża, przywożonego z zagranicy. Wnioski takie stawiają przeważnie socyaliści, a sprzyjają im posłowie miejscy.

Takie zniesienie ceł jest rzeczą bardzo trudną. Oprócz uchwały parlamentu anstryackiego potrzeba na to zgody parlamentu węgierskiego. Dopiero gdyby te oba parlamenty zgodziły się na to, możnaby marzyć o tem, że cła będą zniesione. Na dzisiaj, póki Węgrzy słyszeć o tem nie chcą, jest to tylko pobożne życzenie.

Niemniej jednak trzeba już dziś mieć o tej sprawie swoje zdanie. Gdy tak z roku na rok zaczną się we Wiedniu tego domagać, gdy we Węgrzech zapanują odmienne stosunki — a na to już się zanosi — możemy stanąć odrazu wobec tej sprawy i trzeba ją będzie natychmiast zała-

twić. Wtenczas już trudno będzie uciekać się do zdania wyborców-rolników, bo będzie zapóźno. I może się zdarzyć, że posłowie w najlepszej woli i wierze uchwalą coś niekorzystnego.

Cło austryackie ma dwie rzeczy na celu: naprzód powiększyć dochody na wspólne wydatki austryacko-węgierskie, a potem popierać wytwory rodzinnne, swoje. Przy zbożu chodzi więc także o to, żeby cena zboża nie spadła tak nisko, iżby się gospodarzowi naszemu może i nie opłaciło siać zboża. Za granicą bowiem są kraje, gdzie ziemia i robocizna są tanie, gdzie więc rolnicy taniej zboże sprzedają. Odnosi się to głównie do Rosyi, Rumunii i krajów amerykańskich. Ażeby więc obce, tanie zboże przywiezione do Austryi nie obniżało ceny zboża tutejszego, nałożono na obce zboże cło. Za każde 100 kg., czyli korzec wagowy pszenicy płaci obcy dostawca na granicy 6 kor. 30 h. najmniej, za 100 kg. żyta 5 kor. 80 h., za jęczmień 2 kor. 80 h., owies 4 kor. 80 h. i t. d. Choćby więc zboże w Rosyi czy w Rumunii było bardzo tanie, to jednak, gdy się za korzec opłaci cło i przewóz, musi jego cena podskoczyć tak, iż będzie ono równie drogie, jak zboże tutejsze. W ten sposób sztuczny, przez cła podtrzymuje się cenę swojego zboża w pewnej wysokości.

Rozumie się, że to sztuczne podtrzymywanie wysokiej ceny ma znaczenie tylko w latach urodzajnych, kiedy i u nas i zagranicą jest obfitość zboża. W latach nieurodzajnych, kiedy zboża jest mało, cło przyczynia się tylko do takiego wygórowania cen, jakie widzieliśmy w roku 1909. I to wygórowanie cen nikomu prócz handlarzy nie wychodzi na dobre, bo cóż rolnikowi z tego, że płacą dobrze, jeżeli on nie ma nic do sprzedania, a nawet sam musi kupować.

Cła więc są pomyślane na lata zwyczajne, urodzajne, bez klęsk i nieszczęść. Wtenczas utrzymują cenę w należytej wysokości.

Dlatego dobrze zrobiło Koło polskie, kiedy w roku 1908 postawiło wniosek o chwilowe zawieszenie ceł. Był to rok klęski i nieurodzaju, zboża było mało, zwłaszcza z końcem wiosny i z początkiem lata, więc zawieszenie ceł byłoby uchroniło biedaków przed głodem lub niepomiernymi długami. Na lata dobre lub choćby miernie dobre Koło polskie chce zatrzymać cła, zatrzymać tę średnią cenę zboża. Chodzi o to, czy ma słuszność i czy nie należałoby zerwać z tem żądaniem.

Ja także byłem do ostatnich czasów zwolennikiem ceł na zboże, bom rozumiał, że to jest dla włościaństwa dobrze. Sam wprawdzie nie pospodaruję, ale pamiętam, jak mój świętej pamięci ojciec gospodarował. Otóż wiem, że mój nieboszczyk ojciec na zapłacenie rat od długów sprzedawał zboże w jesieni. Podchowany wieprzek szedł na podatki, a zboże na długi. Rozumie się, że ś. p. ojcu mojemu zależało na tem, żeby zboże sprzedać jak najdrożej. Ponieważ wiem, że u nas gospodarz wiejski bez długów jest bardzo rzadkim okazem, więc wnoszę, że prawie wszystkim włościanom zależy na tem, żeby cena zboża była dosyć wysoka, tak żeby się przynajmniej opłaciło hodować zboże.

Tak sobie rachowałem w roku 1907 i 1908 i tak głosowałem na Kole polskiem, ile razy była mowa o wnioskach socyalistycznych, domagających się skasowania ceł na zboże obce.

Tymczasem moi koledzy, posłowie włościanie, którzy dziś jeszcze sami swój zagon uprawiają, zaczęli mi dowodzić, że się mylę, że włościaninowi na dobrej cenie zboża nie zależy. Gdyby mi to jaki mieszczanin tłumaczył, byłbym ani na chwilę nie dał zbić się z tropu — ale gdy to mówi rolnik, chłop, który sam gospodarzy na kawałku ziemi, zacząłem się chwiać. A w tem położeniu co ja jest wielu posłów w Kole polskiem. Jeszcze bardziej zachwiało mnie i tych kolegów dobrej woli oświadczenie ludowców, że oni są za zniesieniem ceł na zboże. Dopóki ludowcy byli poza Kołem polskiem jako osobny klub w parlamencie, można

było to ich oświadczenie uważać za chęć podobania się socyalistom. Tak też rozumiało wielu mowę pana Stapińskiego przy dyskusyi nad wnioskiem Schramla i innych socyalistów.

Ale ludowcy wstąpili do Koła polskiego i tu mówią to samo, co mówili poza Kołem. I nie jest to jakaś polityczna obłuda, bo oni piszą to samo w „Przyjacielu ludu", którego tysiące chłopów czyta. A więc trzeba się uważniej rachować z tą ich chęcią, żeby cła znieść i doprowadzić do zniżenia ceny zboża.

Posłowie chłopi tłumaczyli nam, że dzisiaj chłop nie sprzedaje zboża, bo co wyprodukuje, to włazi w gospodarstwo. Chłop robi pieniądze z bydła, ze świń, przywozi z Ameryki, a ze zboża pieniędzy nie robi. Tak mówią niektórzy posłowie chłopi. Mnie się wydaje, że tak postępuje tylko taki gospodarz, który nie ma długów, a takich jest bardzo mało. Ale co robi ten, który do Ameryki nie jedzie, żadnego zarobku niema, a długi spłacać musi? Wieprzek na ratę nie wystarczy, a krowy nie rosną tak prędko jak owies z roku na rok nowe. Taki musi chyba sprzedawać zboże i takiemu zależy na tem, żeby zboże płaciło. Proszę gospodarzy o odpowiedź.

Powiadali ci posłowie chłopi, że to jest bardzo zły rachunek, jeżeli gospodarz w jesieni sprzedaje zboże tanio, a na przednówku dokupuje drogo. To prawda, ale temu cła nic nie winny. Jeżeli ceł nie będzie i żyto spadnie tak, że w jesieni będzie kosztował korzec 5 kor., to na przednówek cena jego podskoczy na koron 8 lub 10 i ten, kto musi dokupywać, będzie na wiosnę dwa razy tyle płacił za to, co w jesieni sprzedal dwa razy taniej.

Żeby cena tak nie skakała, na to zniesienie ceł nie poradzi, na to poradzi organizacya spichlerzy gminnych lub kółkowych. I dziś gdyby spichlerze gminne były dobrze założone i prowadzone, cena wiosenna zboża małoby się różniła od ceny jesiennej.

Trudność tkwi w tem, czy starać się, żeby zboże potaniało czy nie?

A na to odbowiedzą najlepiei ci, którzy zboże uprawiają.

Dlatego proszę wszystkich Czytelników „Ojczyzny", żeby wedle własnysh stosunków gospodarskich, wedle tego, co widzą u swoich sąsiadów w tej samej wsi, sami na to pytanie odpowiedzieli. Byłoby bardzo porządane, żeby na naszych organizacyach i komitetach wiejskich obradzono to pytanie i żeby po roztrząśnieniu sprawy odpowiedziano urzędownie: tak czy nie? Czy w interesie ludu leży, żeby cła były zniżone lub skasowane, czy nie?

Nikt nie powinien usuwać się od udziału w naradach, nikt nie powinien ociągać się z odpowiedzią. Przecież tu chodzi o interes całego ludu, a gdy kiedyś raz klamka zapadnie, będzie potem zapóźno narzekać i biadać. Posłowie dobrej woli zawczasu pytają się włościan o zdanie.

Odpowiedzi nadsyłać albo do Redakcói „Ojczyzny", albo do mnie do Tarnopola. Szanowną Redakcyę zaś proszę, żeby najbardziej przekonywujące odpowiedzi umieszczała i to choćby były wręcz sprzeczne. Nie o kłótnię tu chodzi, lecz o wyjaśnienie sprawy.

Jan Zamorski.

Sejm.

Sejm zbiera się 11 stycznia t. j. we wtorek we Lwowie. Obrady mają trwać około 4 tygodni. Jest więc trochę czasu na załatwienie różnych spraw.

Są już postawione w Sejmie wnioski o rozszerzenie praw Galicyi, o uregulowanie parcelacyi, o utworzenie krajowej Rady rolniczej i mnóstwo innych. Te niechaj Sejm załatwi. Jest też wniosek o zmianę dotychczasowej ordynacyi wyborczej i zniesienia kuryi. Nad tym wnioskiem było już dosyć i jeszcze będzie wiele kłótni. Są ludzie, którzy ciągle jeszcze pragną utrzymać sztucznie dotychczasowy stan wielkich rolników u władzy i wymyślają różne na to sposoby, nawet, aby oddzielić chłopów bogatszych od biedniejszych. Przeciw temu zaprotestować musimy, a przez

nadsyłanie petycyi trzeba dać znać, że cała ludność włościańska jest przeciwną takiej „reformie“. Oto wzór petycyi:

Petycya z gminy ....
powiatu ....

Wysoki Sejmie!

My podpisani polscy wyborcy, włościanie z gminy .... protestujemy całą siłą przeciwko projektowi reformy wyborczej prawicy sejmowej, który chce podzielić lud po wsiach na dwa koła wyborcze, żeby biedni chałupnicy wybierali osobno posłów, a osobno bogatsi gospodarze i zasiać w ten sposób niezgodę po wsiach między biednych i bogatych.

Lud chce zgody i jedności całego narodu.

Nie chcemy się dzielić już więcej na panów i chłopów, na biednych i bogatych. Wszyscy bądźmy bracia, synowie jednej matki, Ojczyzny naszej.

W zgodzie i jedności chcemy wszyscy pracować dla tej naszej polskiej ziemi. I stanowczo, z całą mocą odpieramy wszystkie zamachy na jedność ludu i narodu.

Lud domaga się reformy wyborczej sejmowej, żeby ustały raz nareszcie podziały na kurye pańską i chłopską, a nie żeby nowe jeszcze nastały podziały, co jedność narodu rozbiją.

(Podpisy).

Niektóre stronnictwa chciałyby przeprowadzić na tej sesyi i Ustawę i o **Przymusowych związkach rolniczych.** Czem one mają być, o tem już Czytelnicy „Ojczyzny“ wiedzą.

P. Hupka i Stefczyk twierdzą, że lud jest za taką ustawą — a to przecież nie prawda. Więc znowu trzeba wyjaśnić posłom przez petycye, że lud sądzi inaczej, że tych przymusowych związków rolniczych nie pragnie i nie chce.

Petycya tak może brzmieć:

Petycya z gminy....
powiatu....

Wysoki Sejmie!

Podpisani rolnicy, gospodarze z gminy... protestujemy z całej siły przeciwko wniesionemu do Sejmu projektowi przymusowych związków rolniczych. Lud nie chce żadnych przymusowych związków rolniczych, do których przymusem będzie się członków zapisywać, czy kto chce czy nie chce; ani też nowych przymusowych opłat. Dość już tych dodatków do podatków, jakie są. Lud chce wolności. Wolność — to postęp, przymus to niewola. Tylko dobrowolne stowarzyszenia coś warte.

Lud chce lepszej niż dotychczas organizacyi rolniczej, ale opartej na wolności nie na przymusie.

My niżej podpisani oświadczamy się za Krajową Radą Rolniczą, w którejby Kółka rolnicze miały równy głos z towarzystwem rolniczem i gospodarskiem.

(Podpisy)

Petycye te nadsyłać trzeba pod adresem:

Biuro Stronnictwa demokratyczno-narodowego we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 11. Stamtąd wezmą je nasi posłowie sejmowi i przedstawią w Sejmie.

. . . .

Komisya dla reformy wyborczej może już obradować stale, nawet wtedy, gdy Sejm nie obraduje. Uchwała bowiem taka Sejmu została już przez cesarza podpisaną.

Jak wiadomo, jest to dzieło posłów wszechpolskich. Przed rokiem sprzeciwił się w Sejmie temu wnioskowi p. Stapiński i wniosek upadł, ale tej jesieni postawiony znowu, utrzymał się i został uchwalony.

Mamy nadzieję, że obecnie sprawa reformy pójdzie raźniej naprzód.

Skąd nasza siła?

Niejeden może z czytelników naszych zapytał siebie, skąd to stronnictwo demokratyczno-narodowe, chociaż liczy zaledwie cztery lata istnienia w naszym kraju, miało i ma tyle sił żywotnych w sobie, że podołało zaciągnąć pod swój sztandar z wszystkich warstw, stanów i klas naszego polskiego społeczeństwa tak imponującą liczbę. I dalej. Co to za tajemnicze wyrzekło ono słowo, że w tem naszem stronnictwie dobrze i hrabiemu i szlachcicowi i księdzu i profesorowi, czyto

wszechnicy, czy szkół średnich i ludowych, i mieszczaninowi, a i włościaninowi z robotnikiem?

Jaki kit związał tych wszystkich ludzi i skupił w taki zwarty, serdeczny, a karny związek?

Boć wszyscy, nawet nam niechętni, przyznają, że na naszych olbrzymich wiecach krajowych i na skromniejszych zebraniach powiatowych lub parafialnych panuje jednomyślność przekonań, dziwnie miła a serdeczna harmonia, zapał do pracy w tym tylko celu, by wszystkim było coraz lepiej, coraz wygodniej i swobodniej na tym skrawku naszej świętej ziemi polskiej.

A i zarzuty nam czynione, żeśmy zachłanni, pochlebiają nam, bo dowodzą, że w szeregach naszych są mężowie, którzy i umieją i chcą pracować, a w pracy tej żmudnej szukają nie siebie, ale dobra narodu.

I tego nikt nam nie zaprzeczy, że członkowie naszego stronnictwa znani są z ofiarności i to wielkiej, a czasem przechodzącej możność płacenia datków na wielkie cele; i z tej drugiej wznioślejszej jeszcze ofiarności, że pracę swą, wiedzę, trud, składają chętnie na ołtarzu Ojczyzny, w tym jedynie celu, by wszystkim w tej drogiej nam Ojczyźnie było dobrze.

Co za idea nam przyświeca? Skąd płyną one żywotne siły? Jakie to słowo dziwne brzmi w naszych ustach? Czem jest ów kit, który nas zespala i jednoczy w wielki, zwarty, nierozerwalny związek?

Idea Chrystusowa i idea wolnej niepodległej Polski!

Te dwie wielkie idee dają nam ów wzniosły mandat, byśmy ciągle dążyli do ulepszenia i rozszerzania we wszystkich klasach i stanach i warstwach społeczeństwa naszego umysłowego i moralnego poziomu narodu. One to rozkazują nam, byśmy pracowali i wszyscy i stale nad polepszeniem bytu materyalnego w tym celu, by nie było ani jednego w kraju, któremu by brakło „chleba powszedniego“, któryby nie miał zapewnienia, że w starości swej ręki o kawałek chleba wyciągać nie będzie.

Idea Chrystusowa i Polski rozkazują nam, byśmy dążyli do zacierania różnic stanowych i klasowych i stworzyli tę porządaną równość, jakiej się domaga nasz „Ojcze nasz“, bośmy Synami Polski, czyli, żeśmy braćmi i tylko braćmi.

Te dwie idee tworzą rozwój i potęgę nowego, demokratycznego społeczeństwa.

Te dwie idee każą nam mieć szerokie serce, byśmy niem umiłowali wszystkich naszych braci, nietylko tych, co żyją na ziemiach polskich, ale i tych biedniejszych, którzy szukają chleba i majątku za morzem, u obcych. A nie tylko, byśmy ich miłowali, ale o nich pamiętali i pomoc im nieśli.

Nasza idea, to idea powszechna. I dlatego wierzymy i ufamy, że pod nasz narodowy, a demokratyczny i chrześciański sztandar pójdą ci wszyscy, którzy jako katolicy i Polacy powtarzają: „Przyjdź Królestwo Twoje“, Królestwo pokoju, zgody, szczęścia jednostek i narodu całego.

My się tem różnimy od innych stronnictw polskich, że gdy one mają na celu dobro tego lub owego stanu, tej lub owej klasy, my chcemy dobra wszystkich stanów, wszystkich warstw bez wyjątku, całego narodu, całej Polski.

I dlatego to tak szybko rośniemy w siły, dlatego to całe niemal mieszczaństwo stoi już pod naszym sztandarem, dlatego tyle tysięcy kolejarzy pracuje z nami, dlatego każda gmina polska, w której przemówi demokrata narodowy zapisuje się w nasze szeregi. I da Bóg, że nasz sztandar demokratyczno-narodowy skupi rychło wszystkich synów Polski, począwszy od najuboższego robotnika aż do księcia, i stworzy niespożyty, silny, bogaty, a zacny naród, który i zechce i podoła uczynić to, co jest naszym na dzisiaj upragnionym celem!

(„Goniec“) *Poseł ks. dr. Kopyciński.*

Komu zawdzięczamy traktat z Serbią?

P. Stapiński przez rok cały prawie wykrzykiwał, że nie dopuści do uchwalenia traktatu z Rumunią. A w Sejmie, kiedy o traktatach dużo krzyczał i strasznie cały zapieniony wymachiwał rękami, mówił, że on jeden jest obrońcą ludu, wówczas nasi posłowie i inni udowodnili mu cyfrowo, że traktat z Rumunią, na mocy którego tylko 50.000 sztuk, i to nie żywych, ale bitych do Austryi z Rumunii rocznie przyjdzie, nie może przynieść prawie żadnych szkód rolnictwu. Każdy to przecież zrozumie, że jeżeli na 400 owiec na targ przypędzi jeszcze ktoś 5, to to tak bardzo znów cen świń nie obniży.

P. Stapiński pozostał jednak upartym. A nawet mimo to, że Sejm nasz na ostatniej sesyi oświadczył się za traktatem, tłumacząc swoją uchwałę i tem, że i tak umowa między rządem rumuńskim a austryackim jest zadecydowana w sprawie traktatów, p. Stapiński nic sobie z uchwały Sejmu nie robił, tylko krzyczał w „Przyjacielu“, że on do traktatu z Rumunią nie dopuści.

Tymczasem rząd przyszedł do Izby, nie tylko z projektem traktatu z Rumunią, ale także ze Serbią i innemi państwami bałkańskiemi. Posłowie wszechpolscy, widząc, że rząd chce za wiele i chce skrzywdzić nasz lud wiejski, wierni temu ludowi i pragnąć jego dobra przyszli na posiedzenie Koła polskiego i zażądali, aby wszyscy posłowie tak miejscy jak wiejscy, głosowali tylko za traktatem z Rumunią a przeciwko traktatowi z Serbią, bo za szkody, jakie traktat Rumuński zrobić może włościanom, rząd obiecywał wynagrodzenie dla rolników, które to szkody wyrówna. Można więc było głosować razem z posłami miejskimi za traktatem z Rumunią, byle posłowie

miejscy w zamian głosowali znów wszyscy przeciwko traktatowi z Serbią i innemi państwami.

Stapiński pozbawiony i w tym wypadku wszelkiego rozumu politycznego zaczął krzyczeć, warcholić i oświadczył, że ludowcy będą głosować także przeciw traktatom z Rumunią.

Nie pomogły ze strony naszych posłów tłumaczenia, nie pomogło także i to, że o ile Koło nie będzie solidarne w tej sprawie, to rząd przeprowadzi przy pomocy innych stronnictw traktat ze Serbią. A trzeba wam wiedzieć, że o ile w Rumunii świń chowa się nie tak wiele, to Serbia jest znana powszechnie z wielkiej hodowli świń, których tam jest dużo więcej niż w naszym całym kraju i dlatego to traktat z Serbią jest o wiele dla nas niebezpieczniejszy i gorszy.

I tak się stało, jak nasi posłowie przewidywali. Stapiński swem warcholstwem nie dopuścił, aby Koło głosowało solidarnie. I tak w Kole Polskiem zapadła uchwała, że każdemu z posłów wolno w sprawie traktatów głosować jak chce. I tak wszyscy posłowie wiejscy a więc i nasi głosowali przeciw wszelkim traktatom, posłowie zaś miejscy za traktatami.

Rząd widząc, że Koło nie jest w tej sprawie solidarne, postarał się o głosy innych i traktaty nie tylko z Rumunią, ale i ze Serbią przeszły. Wobec tego cała wina za uchwalenie traktatu ze Serbią tak złego dla naszych włościan spadła na Stapińskiego.

On to swem krzykactwem i warcholstwem poszedł na rękę rządowi i pomógł przeprowadzić mu traktaty. Gdyby bowiem Koło głosowało solidarnie, jak nasi chcieli, przeciw traktatom ze Serbią, byłyby one nie przeszły. A więc Stapiński pomógł rządowi, a lud wielce skrzywdził, o czem wszyscy dobrze powinniśmy pamiętać.

Bank parcelacyjny.

Długo ciągnął Stapiński do spółki z Olszewskim, wiele się dało z Banku parcelacyjnego. Na wiecach pomstował na obszarników i wołał, że on jeden tylko spraw chłopskich broni — a w Banku parcelacyjnym darł z chłopów razem z obszarnikami, którym Bank parcelacyjny faktorował, niebywałe ceny za grunta.

Ale nosi dzban wodę, póki się ucho nie urwie. Zanadto dobre interesa robił na Banku parcelacyjnym p. Olszewski — co z chłopa wykierował się na obszarnika — i p. Stapiński, co się dorobił kamienicy w Krakowie. Aż wyssali Bank parcelacyjny, że Bank zbankrutował.

Jak już nie było co ciągnąć z Banku parcelacyjnego — Stapiński ofiarował ten swój Bank przed pięciu tygodniami wszechpolakom. Myślał sobie: złakomią się wszechpolacy na Bank parcelacyjny, wezmą go sobie, nie wiedząc, że na nim więcej długów niż wart jego majątek, to w tem bagnie banku parcelacyjnego utoną.

Ale wszechpolacy nie tacy głupi. „Ojczyzna" odpowiedziała Stapińskiemu: kto brał wkładki od ludu — ten niech je płaci.

Ale panowie dyrektorzy Banku parcelacyjnego, ani Stapiński i Olszewski nie chcą płacić. Nie na to się obłowili na Banku parcelacyjnym, żeby oddawać, co złupili.

Dyrektor Deskur miał w Banku parcelacyjnym wkładkę 30 tysięcy koron. To pierwszy zaraz chciał ją wycofać.

Tak samo Stapiński spieszył się, żeby wyjąć z Banku parcelacyjnego wkładkę „Wisły" na 50 tysięcy koron.

I sprzedał na gwałt Stapiński swoją kamienicę. Zabezpieczył się, żeby go nie było na czem dochodzić.

Teraz Stapiński rzuca się na wszechpolaków, że niepotrzebnie przestrzegają lud, bo nikomu nic w Banku parcelacyjnym nie przepadnie.

Ale czemuś to Jasiu pierwszy razem z dyrektorem Banku parcelacyjnego p. Deskurem chciał wyjąć swoje wkładki z Banku — widać nie bardzo są wkładki w Banku pewne... Woła Stapiński do chłopów, żeby nie wyjmowali wkładek oszczędnościowych z Banku parcelacyjnego — ale sam po cichu chciał swoją wkładkę „Wisły" wyjąć.

I nie tylko chciał Stapiński wyjąć swoją wkładkę „Wisły" z Banku parcelacyjnego.

Chce się Stapiński teraz wyprzeć Banku parcelacyjnego. Pisze w „Przyjacielu Ludu" że to wszechpolacy założyli Bank parcelacyjny — a nie on. Prawda, z początku wszechpolacy wierzyli Stapińskiemu, bo umie Jaś słodkiemi słowami ludzi zwodzić. Jak się weźmie zaklinać, że mu tylko o — dolę chłopską chodzi, a przytem płakać, jaki to on biedny, prześladowany — ktoby mu nie uwierzył. I wszechpolacy mu z początku wierzyli i razem z nim pracowali w Banku parcelacyjnym. I póki byli wszechpolacy w Banku parcelacyjnym — to Bank uczciwie służył ludowi. Wtedy Bank sprzedawał morgę ziemi po 400 do 600 koron, a dziś sprzedaje po tysiąc koron z górą. Wtedy koszta administracyi Banku na morgę były 25 koron — a dziś kiedy rządzą się w nim sami ludowcy — koszta administracyjne Banku są 123 kor. na morgę. Póki byli wszechpolacy w Banku parcelacyjnym, to była uchwała Walnego Zgromadzenia, że członkom Dyrekcyi Rady Nadzorczej nie wolno robić prywatnych interesów parcelacyjnych, ani być ajentami czy delegatami Banku.

Ale Stapińskiemu i Olszewskiemu i dyrektorowi Deskurowi to właśnie zawadzało — że wszechpolacy pilnowali, żeby nikt z Rady Nadzorczej i z dyrekcyi nie robił własnych na Banku

interesów, i wyrzucił Stapiński kilka lat temu wszechpolaków z Banku parcelacyjnego.

Potem już z Olszewskim do spółki gospodarował Stapiński w Banku, jak ino chciał. O jaka to była gospodarka, to o tem świadczyło, że Olszewski choć był członkiem Rady Nadzorczej Banku — a członkom Rady Nadzorczej nie wolno na własną rękę robić interesów parcelacyjnych — dorobił się na parcelacyi folwarku.

„Przyjaciel Ludu“ sam to przyznaje. Mało tego, choć był członkiem Rady Nadzorczej Banku — wziął z Banku tytułem prowizyi jako delegat Banku, 70 tysięcy koron.

Stapiński pisze, że nie miał z Banku parcelacyjnego ani on, ani stronnictwo ludowe żadnych korzyści.

A te 6-stronne ogłoszenia Banku parcelacyjnego w „Przyjacielu Ludu“ — to nic nie znaczy? Z ogłoszeń Banku parcelacyjnego żył „Przyjaciel Ludu“ — czy to nie organ stronnictwa ludowego? Czy to nie własność Stapińskiego?

I można znaleźć w księgach Banku parcelacyjnego takie „przypomnienie“:

„Jaśnie Wielmożnemu Panu posłowi Stapińskiemu za podróż w sprawach „Wisły“ i Banku ludowego kwota trzy tysiące kor. kasa wypłaci Deskur“.

Za trzy tysiące koron to można cały świat objechać. Hojnie sobie kazał Jaśnie Wielmożny pan poseł Stapiński Bankowi parcelacyjnemu płacić. Takich dyet i minister nie pobiera. A przecie Stapiński jako poseł ma bilet kolejowy pierwszej klasy prawie darmo.

Nie dziwota, że przy takiej gospodarce Bank parcelacyjny musiał upaść.

Teraz Stapiński żebrze u rządu i po różnych czeskich i niemieckich bankach, aby ratowali Bank parcelacyjny.

Ale teraz nie pora już o ratowaniu Banku parcelacyjnego myśleć, jeno o tem, *żeby uratować chłopskie wkładki oszczędnościowe, co je ściągał Stapiński od ludzi z całego kraju i z Ameryki. O to żeby ratować chłopskie krwawo zapracowane pieniądze, żeby nie utonęły w Bagnie Banku parcelacyjnego, starać się będziemy z całej siły.*

Ale doradzamy usilnie, **żeby każdy, kto miał jakie z Bankiem parcelacyjnym interesy, kto od Banku parcelacyjnego kupował grunt, a nie jest jeszcze zaintabulowany, postarał się mieć wszystkie kwity na to, co kiedy zapłacił Bankowi, w największym porządku, żeby przy likwidacyi Banku nie kazano mu drugi raz płacić!**

Bójcie się Boga ludzie, co wy robicie?

Przykazanie siódme nie kradnij!

W Galicyi jak poprzednio pisałem, że za bitki ukarano tyle tysięcy ludzi i to kosztowało w roku około dwa miliony koron, to za drobne kradzieże ukarano w Galicyi w 1905 r. 70.112 osób, a w 1906 r. 65.923 osób. W Czechach w r. 1905 ukarano 24.516 osób, w 1906 r. 22.907 osób, w 15 innych krajach austryackich w 1906 roku 70.207 osób Oprócz tego ukarano w Galicyi w r. 1906 za złośliwe uszkodzenie cudzej własności aż 16.551 osób! Razem ukarano 82.474 osób. Policzmy, że koszta procesu, śledztwa, dostawy aresztu, pieniężne i strata czasu ukaranych i świadków wyniosła na każdego ukaranego 20 koron, to razem wyniesie 1,649.480 kor.

Oprócz małych kradzieży ukarano w Galicyi za wielkie kradzieże w Sądach obwodowych w 1905 r. 4.809 osób, a 1906 r. 4.456 osób. W Czechach ukarano za kradzież wielką w 1905 r. 2.423 osób. W 1906 r. 2.601 osób. A w tych piętnastu krajach austryackich ukarano w r. 1905 9.036 osób, w r. 1906 8.947 osób.

Licząc większe koszta procesowe za większe kradzieże na osobę po 50 kor. to uczyni razem w Galicyi za rok 1906, 228.300 kor.; z małą kradzieżą wyniesie razem 1,877.780 kor. Razem za bijatyki i za kradzieże wynosi w roku 1906, 3,835.977 koron. Mamy więc czysty rachunek i to mały jeszcze za rok jeden.

Kradzieże są teraz tak liczne i tak wszędzie się powtarzają, że już ani żandarmi, ani kary sądowe nie pomagają, a są już w każdej stacyi i urzędach wiszą tabliczki z napisem: „Ostrzeżenie przed kieszonkowymi złodziejami“.

Co to zresztą mówić o kolejach, kiedy już na odpustach i w kościele z kieszeni kradną, podczas Mszy nawet, więc co tu mówić o kradzieży w polach lub lasach.

Oprócz tych miejsc, kradną jeszcze na pocztach, w urzędach, w kasach, sklepach i t. d.

Taka to jest cnota i życie pomiędzy katolikami; kradną się słudzy, robotnicy, najemnicy, właściciele, rząd i całe państwa się okrada, i mówią, że nie ten mądry, co ukradł, ale ten, co dobrze schował. Jak kto znalezie pieniądze, to się chwali, że go szczęście spotkało, i żeby ten, co zgubił oczy przy nim wypłakał, to mu nie odda.

Więc ustawa, żandarmi i sąd, nie obroni nas od kradzieży, ale tylko poczciwe życie i poszanowanie cudzej własności. Tępić trzeba złodziejstwo od małych rzeczy i dzieci.

W. Wiącek.

Lichwiarze ziemią.

Czytając różne gazety, dowiedziałem się, że we wchodniej Galicyi można nabyć grunta po tanich cenach. I pomyślałem sobie, że w zachodniej Galicyi, powinni ludzie przestać kupować ziemię od żydów i różnych spekulantów. Jako przykład strasznego lichwiarstwa ziemią opowiem Wam jeden fakt, jaki zaszedł w Zaleszanąch w powiecie tarnobrzeskim. Kiedym dnia 20 grudnia z. r. przyszedł do Zaleszan z poblizkiej Kępy, spotkałem żydów, którzy zaczęli mnie namawiać, bym sobie kupił pole oddalone trochę od wsi, a więc pod budowę niezdatne. Na moje zapytanie, skąd oni to pole wzięli, odpowiedzieli, że nabyli je od Wojciecha Grudnia po 2.600 kor. za mórg, powiedzieli dalej, że tego pola jest 515 sążni, a za sążeń chcą po 6 kor. Policzyłem więc, że za 515 sążni wypadnie 3090 kor., a za jedną morgę to 9600 kor., a z kontraktem wyniesie do 10.000 koron.

I tak to Bracia Rodacy wyzyskują żydzi chłopa biednego. Jak kupi sążeń po 1 K 60 hal., to koniecznie chce sprzedać po 6 kor. Gdybym tak drogo miał zapłacić za te 515 sążni, to wolałbym sobie kupić wierzbę i na niejbym sobie chałupę wybudował.

Hej Bracia! Nie dajmy się żydom i innym lichwiarzom obdzierać. Nauczeni tysiącami podobnych przykładów, nauczeni sprawkami Banku parcelacyjnego, zawołajmy jednym na cały kraj głosem: Niech Sejm utworzy krajowy Bank parcelacyjny, niech kraj weźmie parcelacyę w swoje ręce, niech wyda ustawę, któraby tępiła lichwiarzy ziemią. Nie towarzystw przymusowych nam trzeba, ale pomocy w nabywaniu ziemi. Jak ją będziemy mieli, to i bez nowych przymusów potrafimy gospodarować.

W styczniu będzie podobno obradował nasz Sejm. Przy sprawie oszustw Banku parcelacyjnego będą omawiali parcelacye. Bądźmy gotowi i zażądajmy w odpowiedniej chwili tego, co nam się słusznie należy. A należy się nam krajowy kredyt na zakupno gruntu.

Bednarz Stanisław
wszechpolak z Zaleszan.

O gminnych urzędach rozjemczych.

przez
DR. MICHAŁA KRAWCZYKA
naczelnika sądu w Tłumaczu.

Najwymowniej wykazał potrzebę zakładania urzędów rozjemczych poseł hr. Skarbek na jednem z posiedzeń sejmowych z początkiem października 1909 r. i zażądał, by Wydział krajowy jak najenergiczniej zajął się zakładaniem urzędów rozjemczych po gminach.

Według zestawień centralnej Komisyi statystycznej w Wiedniu wniesiono w Galicyi w 1906 roku 578.490 skarg drobiazgowych (do 100 K.) podczas gdy we wszystkich innych krajach austryackich wniesiono tylko 504.045 takich skarg, zaś doniesień o obrazę czci wniesiono w Galicyi 900.000, podczas gdy w innych krajach austryackich wniesiono ich tylko 530.000, co wskazuje, że szczególnie w Galicyi panuje ogromne pieniactwo.

Jak wskazuje praktyka u nas i w Prusiech, możnaby połowę tych wszystkich spraw, tj. przeszło 500.000 spraw cywilnych i karnych załatwić urzędowo przed urzędami rozjemczymi, co mogłoby zaoszczędzić najuboższej ludności corocznie kilkanaście milionów koron.

To wskazuje, że należy wszelkimi środkami nakłaniać ludność do załatwiania sporów w drodze ugodnej, co nie nastręcza wiele trudności, bo ludność nasza jest bardzo chętną do ugodnego załatwiania sporów, a to ludność wiejska i małomiejska przed wójtem, a żydzi przed rabinem.

Z praktyki mojej mogę przytoczyć fakt, że w 1908 r. wydano w tutejszym sądzie 13.270 wezwań do postępowania ugodnego (§ 433 pr. cyw.), a szczególnie w 4.000 wypadkach pretensyi pieniężnych, a z tego zawarto 1902 ugód sądowych na piśmie, a bardzo wiele stron pogodziło się pozasądownie.

Ilość spraw drobiazgowych i drobnych sporów pieniężnych (do 100, 200, względnie 600 koron) wzmaga się ustawicznie i będzie się wzmagała w miarę przyrostu ludności i interesów tejże, Zubożenie ludności i zwiększanie się potrzeb codziennych, zmusza ludność do zaciągania pożyczek, do kupowania prawie wszystkiego na kredyt, do niedotrzymywania zaciągniętych zobowiązań, czego koniecznem następstwem jest uciekanie się wszelkiego rodzaju wierzycieli o pomoc do sądu za pomocą skargi.

Praktyka sądowa wskazuje faktycznie, iż ludność, czy to osiadła po miastach, czy też po wsiach kupuje na kredyt prawie wszystkie środki żywności, sprzęty domowe, odzież, inwentarz żywy i martwy, grunty i t. p., lub też na zakupno takich lub t. p. przedmiotów zaciąga pożyczki u osób prywatnych lub w instytucyach kredytowych, a długu zaciągniętego prawie nigdy nie spłaca w terminie, co powoduje wnoszenie skarg.

Niski stan oświaty powoduje nietylko wzmaganie się skarg cywilnych, ale także doniesień karnych o obrazę czci.

Załatwianie, względnie godzenie spraw spornych i karnych o obrazę czci przez urzędy rozjemcze w gminie miałoby wogóle i tę dodatnią korzyść, iż ludność nie byłaby narażoną na jakikolwiek większy trud, niewygody, na odbywanie nieraz dalekiej i kosztownej podróży od siedziby sądu, nieraz już tuż tylko o same koszty sporu, dalej na wielokrotne stawiennictwa w jednej i tej-

samej sprawie z powodu koniecznych odroczeń, dalej na utratę dni roboczych, na znaczne wydatki w gotówce, które nawet nieraz są wprost nieściągalne.

Te właśnie okoliczności skłoniły ustawodawstwo francuskie, włoskie, badeńskie, pruskie, rumuńskie i inne do wprowadzenia w życie instytucyi sądów pokoju, względnie urzędów rozjemczych.

W 1908 roku rozpoczęto bardzo szybko zakładać urzędy rozjemcze w Austryi dolnej, a szczególnie we Wiedniu. Widocznie uznano tamże instytucyę tą za bardzo potrzebną i korzystną, jakkolwiek drogi komunikacyjne między gminami są wyborne, a okręgi sądowe są tam tak małe, iż z niektórych naszych okręgów sądowych możnaby utworzyć 4 takich okręgów.

Jak wskazuje statystyczny wykaz czynności 61 urzędów rozjemczych w Ausryi Dolnej z kilku miesięcy 1908 r., na 2.003 spraw cywilnych zakończono ugodą 959 spraw, wreszcie spraw, ugoda nie przyszła do skutku z powodu braku zgody stron lub z powodu niestawienia się stron, ewentualnie z powodu pogodzenia się.

Zaś na 20.847 spraw karnych o obrazę czci zakończono ugodą 5.085 spraw, nie stanęły strony w 9.522 sprawach, widocznie z powodu poprzedniego pogodzenia się, czyli pozostało sądom do załatwienia tylko 6.240 spraw karnych.

Wobec tego uważam zakładanie urzędów rozjemczych po gminach zwłaszcza w Galicyi zachodniej, za rzecz pierwszorzędnej wagi także i z tego względu, że obecnie rozwijają się po gminach coraz bardziej gminne kasy pożyczkowe, spichlerze wspólne (gminne), kasy raiffeisenowskie, Kółka rolnicze, różnego rodzaju spółki przemysłowe, a szczególnie w Galicyi zachodniej i pretensye instytucyj tych dochodzą nieraz do poważnych sum, których możnaby dochodzić wobec urzędów rozjemczych, lub ewentualnie wobec urzędów rozjemczych jako sądów polubownych, w gminie i bez kosztów (prócz należytości stęplowych).

Że ludność sama odczuwa potrzebę wprowadzenia w życie tego rodzaju instytucyi, najlepiej o tem świadczy uchwała włościan, powzięta na zgromadzeniu w sali ratuszowej w Nowym Sączu, w dniu 15 czerwca 1909 r., według której postanowiono wprowadzić w życie urzędy rozjemcze. Z pomiędzy członków zjazdu, domagających się wprowadzenia w życie urzędów rozjemczych po wszystkich gminach należy wymienić pp. Krzanowskiego ze Siedlec. Dr. Dudzińskiego, Obrzuda i Jana Potorzka ze Świniarska, Baziaka i Jana Bednarka z Micholczowej, Fałowskiego z Wielogłów, Rybskiego i Połońca z Tabaszowej, Sopałę z Łącka, Szelca z Naszacowic, Szkaradka z Roszkowic i w. i.

Oczywiście nie można wyczekiwać z zakładaniem urzędów rozjemczych aż do podniesienia się oświaty i dobrobytu ekonomicznego ludności. Właśnie instytucya urzędów rozjemczych i jej rozwój ma być środkiem do podniesienia oświaty i dobrobytu ludności. Gdy już będzie dobrobyt i oświata na wysokim stopniu, wtedy nie będzie sporów, a więc i urzędy rozjemcze będą zbędne. Instytucya urzędów rozjemczych ma stanowić właśnie środek do przyzwyczajenia ludności do ugodowego załatwiania drobniejszych spraw spornych, spraw karnych i obrazę czci, do zaznajamiania ludności z najważniejszymi przynajmniej zasadami obowiązującyćh ustaw i do odzwyczajenia jej od pieniactwa.

Urzędów rozjemczych nie można zastąpić nowo projektowanem postępowaniem wezwawczem dla spraw bagatelarnych (do 100 koron), polegającem na tem, że na podstawie przesłuchania strony miałoby się wydawać nakaz płatniczy pod rygorem egzekucyi do 14 dni. Postępowanie takie ulżyłoby sądom pracy bardzo mało, a zaś w większej połowie takich spraw ponieśliby intrresowani niepowetowaną szkodę, bo wskutek nieumiejętności czytania i pisania nie umieliby sobie dać rady z takim nakazem płatniczym, nie wnieśliby rekursu w ustawowym terminie, w następstwie czego ulegliby egzekucyi.

Ugody wogóle są dla ludności najkorzystniejsze, bo zobowiązany dostaje zwykle od wierzyciela taki termin do wykonania zobowiązania, jaki mu jest najdogodniejszy, a zaś zwłokę wynagradza odsetkami.

Aby wydane w przedmiocie urzędów rozjemczych ustawy mogły być należycie w życie wprowadzone i prawidłowo wykonywane, instytucya urzędów rozjemczych winna być zawisłą tylko od władz sądowych, a nie także od władz autonomicznych i administracyjnych, które nie mogą podołać swoim własnym zadaniom, a tem mniej mogą się zajmować wykonywaniem lub nadzorem, nad stosowaniem ustaw, które właściwie wchodzą tylko w zakres działania sądownictwa. Gdyby odrazu powierzono władom sądowym zakładanie urzędów rozjemczych, to z pewnością byłyby już pozakładane po wszystkich gminach i funkcyonowały należycie.

Dla uzupełnienia ustawodawstwa krajowego należałoby jednak najspieszniej wydać ustawę względem przymusowego wprowadzenia w życie urzędów rozjemczych w sprawach karnych o obrazę czci (§ 487 — 4 gb. u. k.) z tem, że każda gmina byłaby obowiązaną założyć urząd rozjemczy i że każda taka sprawa karna mogłaby być rozpatrywaną w sądzie dopiero wtedy, gdy już bezskutecznie usiłowano pogodzić poważnione strony przed urzędem rozjemczym. C. d. n.

Dwa lata w parlamencie wiedeńskim.

(Ciąg dalszy).

Stohandel i tow. o popieranie, rozszerzanie i użytkowanie sztucznych nawozów w austryackiem rolnictwie, o zniżenie cen soli kuchennej i bydlęcej, o ulżenie ciężarów wojskowych, o zniżenie taryfy kolejowej przy przywozie potrzebnych gospodarstwom rolnym artykułów, o zarządzenie środków przeciw drożyźnie, o zabezpieczenie przełożonych gwarectw i delegatów górniczych przeciw wymówieniu miejsc i uwolnieniu.

Stojałowski, Stohandel i tow. w sprawie zapewnienia minimum egzystencyi dla robotników i rolników.

Wiącek, Szajer i tow. o zamykaniu szynków w niedzielę i święta.

W sprawie ustawy bydlęcej przemawia Rzeszótko i dr. Biały.

26 marca 1909.

Dalsza debata nad ustawą bydlęcą. Przemawiał: Rzeszódko, Olszewski, dr. Biały, Sredniawski, wszyscy wnosili poprawki, z których niektóre przyjęto.

Ustawę uchwalono w brzmieniu uchwał komisyi weterynaryjnej.

Wniosek nagły Adlera, Nemeca, Daszyńskiego, i tow. o utrzymanie pokoju. Uchwalono jednogłośnie.

Uchwalono ustawę o uwolnieniu majątku austryackiego Czerwonego Krzyża od podatków państwowych i dodatków.

Upoważniono rząd do prowizorycznego uregulowania spraw handlowych z zagranicą.

Uchwalono ustawę o zapałkach i innych materyałach zapałowych. Przemawiał Wójcik po polsku.

27 kwietnia 1909.

Już na wstępie posiedzenia hałas i wołanie „Abzug“ na ministrów.

Wniosek nagły Rusinów o zniesienie ministerstwa dla Galicyi, albo stworzenia drugiego ministerstwa, a wtedy byłby dla Galicyi jeden minister Polak, a drugi Rusin.

Wnioski zwykłe:

Wiącka i tow. o sprostowanie ksiąg gruntowych i podatkowych.

Bieniowskiego i tow. o przeniesienie miasta Husiatyna do wyższej klasy dodatków aktywalnych.

Debata nad wnioskiem Rusinów o zniesienie ministerstwa dla Galicyi; przemawia dr. Głąbiński.

Wysoka Izbo! Życzenie panów wnioskodawców dąży, jakeśmy słyszeli, aby istniejące ministerstwo bez teki dla Galicyi znieść zupełnie, albo ewentualnie przekształcić go na ministeryum polskie i ruskie.

Koło polskie oświadcza się przeciw nagłości wniosku, jakoteż przeciw wnioskowi samemu, pomijając zasadniczą kompetencyę, ze względów politycznych i rzeczowych powodów. Ministeryum bez teki dla Galicyi ma inny zakres działania, aniżeli tak zwane ministerya krajowe, które w epoce wiele późniejszej z uwagi na stosunki i potrzeby zostały kreowane.

Ministeryum dla Galicyi nie jest ministerstwem narodowem, ministerstwem krajowem, ale jest ministerstwem dla Galicyi celem bronienia i pilnowania szczegółowych potrzeb tego kraju koronnego, zostało urządzone jako istotne ustępstwo dla Królestwa Galicyi w pierwszej linii — a nie mogę zaprzeczyć, dla Polaków w drugiej linii, dla Polaków, którzy z pomiędzy innych życzeń znanej rezolucyi galicyjskiego Sejmu z roku 1868 domagali się urządzenia krajowego, wyraźnie krajowego ministerstwa, któremu to domaganiu się Jego Majestat zadość uczynił. Urządzenie tego ministerstwa dla Galicyi, nastąpiło w burzliwym nacisku o konstytucyę dla Austryi, w czasie gorącej walki autonomicznych prądów przeciw centralizmowi; nastąpiło w słusznem ocenieniu osobnych potrzeb i stosunków naszego kraju rodzinnego, ze względu na jego położenie geograficzne i na potrzeby jego gospodarczego, społecznego i kulturalnego położenia.

Tak pojmowali Polacy i minister dla Galicyi swoje stanowiska i swoje zadania. Pierwszym ministrem został zamianowany odręcznem pismem cesarskiem z dnia 11 kwietnia 1871 r. Kazimierz Grocholski, a późniejszemi rozporządzeniami cesarskiemi prawa i zakres działania tego ministerstwa zostały dokładnie ustalone.

Ministrowie dla Galicyi byli rzeczywiście ministrami dla kraju, niebyli i nie są ministrami narodowymi, byli w swojem działaniu tak bezstronnymi, że sprawami narodowemi w innych krajach koronnych, jak Śląska i Bukowiny, wcale się nie zajmowali.

Pan wnioskodawca przeszedł tu do rozmaitych szczegółów, najpierw na ostatni kryzys w tem ministerstwie co do Abrahamowicza i Dulęby. Opowiadał nam rozmaite szczegóły po największej części nieprawdziwe, oparte na mylnych sprawozdaniach gazet. Wie on o rozmaitych upoważnieniach ministra nam nieznanych. Wie o prawie zaprzeczenia, nam niewiadomem; opowiada nam o kurateli tego ministra na całe ministeryum, polegających również na błędnych danych. Zajął się bardzo gorąco byłym ministrem Abrahamowiczem, który ani marzył o takiem poparciu z tamtej strony. Niestety nie potrzebuję odpowiadać na dalsze wywody pana wnioskodawcy, a tem mniej, że pan prezydent minister przy ostatnim wyborze rady koronnej z Galicyi, do Koła polskiego nie zwracał się. Zasady, na których pan wnioskodawca wywody swoje opierał, są nieprawdziwe.

Opowiadał tu o ministrze Piętaku i sądził, że minister Piętak dlatego ustąpił z ministerstwa,

że w budżecie wstawioną była pozycya na gimnazyum ruskie w Stanisławowie. I to twierdzenie jest mylne i nieprawdziwe. Po pierwsze minister Piętak ustąpił z ministerstwa z innych powodów, a powtóre Koło polskie, jak wiadomo wstawieniem tej pozycyi w budżet było niezadowolone, gdyż to sprzeciwiało się obowiązującej ustawie krajowej o języku wykładowym w szkołach średnich, o którym rozstrzyga sejm krajowy. To było prawnem niezadowoleniem Koła polskiego, niemającego jednakże żadnego wpływu na stanowisko byłego ministra Piętaka.

Tak jak powiedziano, wszyscy ministrowie dla Galicyi pojmowali swoje zadanie i byłoby próżnem, prace i zasługi tych znakomitych i tęgich mężów bliżej tu przedstawiać, a tem więcej, że ci należą już do historyi austryackiego parlamentu.

Stwierdzam jednakże stanowczo, że wszyscy galicyjscy ministrowie zajmowali się zawsze interesami i prawem całego kraju, wszystkich części kraju i wszystkich warstw galicyjskiej ludności, bez różnicy narodowości lub wyznania.

Wszystkie zdobycze, jakie Galicya na polu gospodarskiem i kulturalnem, korzystne dla ludu uzyskała, zawdzięczyć należy tym dzielnym mężom. Gdy chodziło np. o rozwiązanie sprawy oddłużenia posiadłości ziemskiej, regulacyi rzek, budowy kolei lokalnych we wszystkich częściach, w polskich i ruskich częściach Galicyi, o budowę dróg, o różne ustawy na korzyść galicyjskiej ludności, np. o znaną ustawę przeciw lichwie i pijaństwu, to ministrowie bez teki w gorliwem spełnianiu obowiązków, całą swą świadomość i czujność dla osiągnięcia tych zdobyczy wytężali.

Aż do ostatnich czasów zasługi tych ministrów z żadnej strony w kraju, ani tu w Wysokiej Izbie, nie były zaczepiane. Ze zdziwieniem nie mogę pojąć, że panowie wnioskodawcy w swoim narodowym i politycznym antagonizmie przeciw Polakom i Kołu polskiemu tak się daleko posunęli, żądając całkowitego zniesienia tej błogiej, ogólnie poważanej instytucyi dla Galicyi. My w Kole polskiem, postępowania, kierowanego według naszego głębokiego przekonania, przeciw prawym interesom kraju, nie poprzemy, a tem mniej nie oświadczymy się za nagłością wniosku. Sądzę, że tu w parlamencie mamy wiele ważnych i rzeczywiście piekących spraw, mających pierwszeństwo niezaprzeczone przed powyższym wnioskiem do załatwienia.

Spodziewam się i liczę na to, że przytoczone tu przezemnie rozważania, wszystkie partye tej Wysokiej Izby słusznie ocenią i tak przeciw nagłości jakoteż merytorycznemu postępowaniu głosować będą. (C. d. n.)

Antoni Maślanka, poseł.

LISTY.

Lutowiska.

Zacni Rodacy!

Między Liskiem a Turką jest w górach miasto Lutowiska z c. k. Sądem, Urzędem podatkowym, szkołą 4-klasową, lecz bez kościoła. Polacy katolicy należeli do parafii na wsi, mieli z Lutowisk 2 mile kiepskiej drogi, a z wiosek górskich po 3, 4, nawet 5 mil drogi. Wskutek takiej odległości od kościoła żyli w wielkiem zaniedbaniu i opuszczeniu i setki z nich zmieniło obrządek i narodowość.

Wreszcie i nad tą okolicą Pan Bóg się zmiłował, bo po wielu i długich staraniach kilku dobrych Polaków, utworzono w listopadzie 1905 r. nową parafię w Lutowiskach dla całej okolicy aż do granicy węgierskej. Trudno opisać, jak wielka radość wstąpiła w serca biednego i zaniedbanego ludu polskiego, kiedy przybył do nich kapłan, aby tu dla ich dobra wiecznego i doczesnego pracować.

Wszyscy z ogromną gorliwością wzięliśmy się do dalszej pracy, aby wybudować tu kościół. Teraz mamy barak z desek na gruncie wydzierżawionym i w nim odprawiamy nabożeństwa. Na nowy kościół z ostatniego się ciągniemy, ale jeszcze nie potrafimy wybudować bo tu lud biedny i jest nas za mała garstka. Nadto Lutowiska jak prawie i wszystkie tutejsze majątki nie są w rękach katolickich, więc nam nie dopomogą. Nawet grunt pod kościół musimy kupić, a drożyzna tu bardzo wielka.

W tak przykrem położeniu zwraca się podpisany Komitet do wszystkich katolików, miłujących Boga i Ojczyznę, a szczególnie do wszystkich Polaków i prosi bardzo o ofiarę na budowę kościoła w Lutowiskach.

Kto ofiaruje przynajmniej 100 koron na ten kościół, będzie tu wpisany do „Złotej księgi“ jako Fundator, — a kto 50 koron jako Dobrodziej kościoła. Kto zaś ofiaruje przynajmniej 1000 koron, będzie wpisany jako Fundator kościoła a nadto imię jego będzie wyryte złotemi literami na marmurowej tablicy w kościele po wieczne czasy.

Za wszystkich zaś, którzy złożą ofiary na ten kościół, odprawiać się będzie uroczyste nabożeństwo w dzień odpustowy św. Stanisława, w maju co roku po wieczne czasy, o błogosławieństwo Boże dla nich i ich rodzin. Nadto w każde uroczyste święto i każdą pierwszą niedzielę miesiąca modlą się tu w czasie sumy kapłan i wszyscy parafianie za tych, którzy składają ofiary na kościół, aby Wszechmocny za przyczyną św. Stanisława wynagrodził hojnie ich miłosierdzie i ofiarność na kościół Swoją łaską i miłosierdziem.

Komitet jescze zaznacza, że najprzewielebniejsi Arcypasterze ob. łać. i orm. w kraju,

najgoręcej powyższą sprawę budowy kościoła w Lutowiskach polecają gorliwości i ofiarnosci wszystkich P. T. wiernych.

Wszelkie datki przyjmuje Urząd parafialny ob. łać. w Lutowiskach, poczta w miejscu.

Komitet budowy kościoła św. Stanisława w Lutowiskach.: Emil Polański, wójt. Ks. Michał Huciński, przewodniczący. Tadeusz Wolański, c. k. sędzia.

Mielec.

Sprawozdanie ze zgromadzenia powiatowego Kółek rolniczych w Mielcu.

Powiat mielecki słynął dotychczas z tego, że odbywało się w nim wiele wieców, że na tych wiecach wypowiadano wiele mów, że pochodziło z niego wielu sławnych polityków (n. p. p. pos. Krempa), ale zarazem każdemu, kto się bliżej przypatrzył tym, którzy tak wiele mówili, przypominało się dawne przysłowie, że „krowa, która wiele ryczy, mało mleka daje“. Mówiono wiele, bardzo wiele, skarżono się jeszcze więcej na ciężkie czasy, na nędzę, na poniżenie ludności włościańskiej i t. d. i t. d., ale tylko się skarżono, nikt z tych, którzy najwięcej na wiecach krzyczeć umieli, nikt nie zabrał się do pracy, by złe naprawić, nędzę usunąć. Dopiero od niedawna zauważyć można pewien bardzo pomyślny zwrot, jak gdyby wreszcie niektórzy poznali, że sama polityka, że same wiece i mowy chociażby najpiękniejsze jeszcze poprawy sprowadzić nie mogą, jeszcze nam szczęścia nie przyniosą.

Dzień 9 z. m. jest pod tym względem bardzo ważny, oto po raz pierwszy zebrała się w sali Towarzystwa Zaliczkowego większa liczba ludzi (około 120) nie po to, by o polityce rozprawiać, lecz by radzić nad mającą się rozpocząć pracą celem podniesienia włościan. Na zaproszenie Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych przybyli delegaci poszczególnych kółek w powiecie, jakoteż ludzie, którzy pracować pragną, przybyli po to, by stworzyć powiatowy związek kółek rolniczych. Reprezentant Zarządu głównego a zarazem przewodniczący zgromadzenia p. Dr. Dulęba przedstawił obszernie potrzebę łączenia się włościan i stworzenia takiej powiatowej organizacyi, wykazał zarazem wyższość Kółek rolniczych, które obejmują cały żywot rolnika, nad przymusowymi związkami zawodowymi, proponowanymi przez rząd. Po sprawozdaniu p. Sroki, instruktora Kółek rolniczych, który zwiedził istniejące w powiecie kółka i kilka nowych założył, rozwinęła się dyskusya. I teraz ci, którzy dotychczas tylko na wiecach politycznych pracować umieli, chcieli także tutaj wprowadzić politykę w mowie p. Rodo, zawierającej same obelgi i nieprawdy, podsunięte mu przez obok siedzącego posła Krempę; wnet jednak cofnęli się. gdy po silnych i bardzo żywo oklaskiwanych przemówieniach p. G. Szaszkiewicza, ks. Dr. Kopycińskiego i K. Piątkowskiego przekonali się, że na sali są zgromadzeni ludzie, którzy polityki mają już dosyć, którzy chcą wspólnie pracować. Wtedy to p. pos. Krempa, ratując swoich pomocników politycznych, zręcznie zawrócił z drogi, na którą ich wprowadził i zaczął nawoływać do zgody i jednomyślności.

Przystąpiono do wyborów i przyjęto przez aklamacyę wybór 24 członków Zarządu pow.

Następnie p. Rylski, kierownik biura Spółek mleczarskich przy Wydziale krajowym, wygłosił bardzo zajmujący referat o spółkach mleczarskich, poczem wywiązała się znów dyskusya. Z tej wymienić należy szczególnie przemówienie p. Kolisza, włościanina z Cyranki, który bardzo żywo zaapelował z jednej strony do włościan, by wszyscy razem wzięli się do pracy nad poprawieniem własnej doli, z drugiej strony do księży, by oni ludowi w tej pracy pomogli, by starali się nie tylko o podniesienie moralne, lecz także o podniesienie dobrobytu włościan. W tym samym duchu przemawiał także p. Bik, włościanin z Młodochowa. W imieniu księży odpowiedział ks. pos. Dr. Kopyciński, który z radością powitał to wezwanie do wspólnej pracy i pomoc tę ze strony księży przyrzekł. — Po wyrażeniu przez zgromadzonych podziękowania p. Dulębie za jego pracę około stworzenia powiatowego związku kołek rolniczych w Mielcu, zakończono obrady.

Bezpośrednio potem odbyło się pierwsze posiedzenie Zarządu powiatowego, który ukonstytuował się, wybierając prezesem p. J. Kosińskiego, notaryusza z Mielca, wiceprezesami: p. T. Kłodę, włościanina z Jaślan i p. G. Szaszkiewicza, właściciela dóbr z Rzemienia, sekretarzem p. K. Piątkowskiego, profesora gimnazyalnego z Mielca, skarbnikiem p. J. Haładeja, nadinżyniera melioracyjnego z Mielca.

Że ten nowo wybrany zarząd pragnie rzeczywiście pracować, o tem może świadczyć chociażby to, że już na najbliższy czwartek wyznaczył termin drugiego posiedzenia. Szczęść im Boże w tej pracy! ona nam przyniesie napewne więcej korzyści, niż wszystkie dotychczasowe wiece i mowy naszych polityków. *K. P.*

Wólka tanewska (powiat niżański).

Zebranie demokratyczno-narodowe.

19-go grudnia 1909 r. odbyło się w Wólce tanewskiej za Ulanowem liczne zebranie, zwołane przez stronnictwo demokratyczno-narodowe. Na przewodniczącego wybrano p. Jakóba Wildengera, naczelnika gminy, na zastępcę przew. p. Jana Maziarza, sekretarzem został p. Piotr Owczarczyk. Po dokonanym wyborze pan Jan Chmura z Wólki tanewskiej zagaił zebranie w pięknych słowach. Następnie zabrał głos referent, delegat stronnictwa demokr.-narod. p. Win-

centy Horodyski. W pięknej i zrozumiałej mowie, skreślił on sytuacyę polityczną w parlamencie wiedeńskim, omówił więc spór pomiędzy Czechami i Niemcami, sprawę Unii Słowiańskiej, zachwalanej tak przez p. Stapińskiego, wreszcie objaśnił nam uchwalenie traktatów pomiędzy Austryą a Rumunią. Po omówieniu sytuacyi politycznej przeszedł do spraw krajowych t. j. do sejmowej ordynacyi wyborczej i do drenowania gruntów.

Lud przysłuchiwał się z zajęciem słowom delegata, a po skończonej mowie nagrodził go hucznymi oklaskami i głośnem: „brawo, brawo". Po p. Horodyskim zabrał głos Piotr Owczarczyk i w obrazowy sposób skreślił biedę chłopską, a jako jedyny środek na wyleczenie z tej strasznej nędzy podał łączność ludu, oświatę i zakładanie szkół przemysłowych. Nad tą sprawą wywiązała się dłuższa dyskusya, w której zaznaczono, że naszym miasteczkom i wioskom potrzeba koniecznie różnych szkół zawodowych, w którychby lud nasz uczył się wyrabiać różne rzeczy z drzewa wikliny, cementu itp. Materyału do wyrobu takich rzeczy nie brak w naszych stronach. Wreszcie omówił p. Owczarczyk sprawę mostu na Sanie Ulanowskim, który to most jest niezbędnie potrzebny. Przemówienie p. Owczarczyka przyjęto głośnymi okrzykami brawa i hucznymi oklaskami. Następnie mówił p. J. Skrzypek o należnem święceniu niedziel i świąt.

Po skończonych mowach wielu uczestników zebrania zapisało się na członków stronnictwa narodowo-demokratycznego. Brawo! Idea nasza zwycięża, nasz polski lud wstępuje masowo pod sztandar narodowy, opuszcza szeregi p. Stapińskiego, żegnając go na wieki! *P. O.*

Harklowa.

Ludowcy są wzorem.

W Harklowej (powiat jasielski) odbyło się 30/5 1909 zgromadzenie; było na niem aż 3-ch posłów ludowych. No i czego się od nich ludowcy nauczyli? Kilku gospodarzy zapytywało pp. posłów, co mają począć ze szkołą, która niedomaga tak pod względem nauki, jak i co do budynku szkolnego. Co im doradzili to nie wiadomo, lecz można się tego domyśleć z postępowania tutejszych ludzi.

Ś. p. Wittig chciał nam podarować odpowiedni plac w środku wsi pod budowę szkoły. Ale panowie radni z pod komendy posła Madeja uradzili, żeby tego placu nie przyjmować, boby to była szkoła pańska. Mają ludowcy bystry rozum. W naszej szkole jest tylko jedna izba, w której dusi się przeszło 370 dzieci, a budynek gminny przeznaczony na Kółko rolnicze, zamieniono na szynk, w którym się ludzie kształcą na obywateli kraju i wzorowych ludowców. Ktoś podał myśl, ażeby w tym budynku umieszczono tymczasem szkołę dla dzieci, których aż 370 dusi się w jednej izbie. Rada gminna wzięła tę sprawę pod rozwagę. Chodziło też o to, aby na miejsce jednego nauczyciela, sprowadzić ich więcej, bo jeden nie może tylu dzieci uczyć. Jest wprawdzie od czasu do czasu nauczycielka, ale żadna długo nie wytrzyma; w tym roku mamy już trzecią, a i ta mówi, że wkrótce zrezygnuje. Ale panowie radni, podchmieliwszy sobie dobrze, bo kancelarya gminna mieści się w szynku, uradzili na wniosek jednego, rej wodzących radnych, który jest wielkim nieprzyjacielem oświaty, za to zbratany z kieliszkiem, że obecna szkoła i jeden nauczyciel wystarczy, bo nasze dzieci urzędnikami nie będą, a karczma w środku wsi potrzebniejsza jest od szkoły, bo ktoby do karczmy na drugi koniec wsi chodził. Taka to postępowość ludowcowej rady gminnej w Harklowej, tak to prze.ona do oświaty i dobrobytu!

Czyta człowiek, że gdzieindziej zakładają czytelnie, szkoły, kółka amatorskie i Raiffeisenki; lecz to nie ludowcy je zakładają, tylko Towarzystwo Szkoły Ludowej, a ludowcy doń nie należą, bo ono karczem nie stawia. Gdyby to karczmy, toby tam byli sami ludowcy.

W Harklowej najlepiej widać, że ludowcy są mordercami oświaty, a w głowach ich zamiast światłości, panuje ciemnota, światłość widzą oni w kieliszku.

A więc czytelnicy „Ojczyzny" nie wierzcie ludowcom, którzy szerzą pijaństwo. Jednajcie nowych czytelników naszej gazetki, bo w niej siła, która prowadzi do oświaty i broni sprawy chłopskiej.

Wojciech Krzewa.

WIADOMOŚCI.

Ogłoszenie. Wydział krajowy postanowił otworzyć z dniem 1 grudnia 1910 przy krajowem biurze melioracyjnem we Lwowie nowy dwuletni kurs praktyczny dozorców drenarskich.

Na kurs ten będą przyjęci tylko tacy kandydaci, którzy w czasie roboczym od 1 kwietnia do końca listopada 1910 roku będą zajęci przy drenowaniu jako zwykli robotnicy, a przy robotach okażą nie tylko pilność i chęć do pracy, lecz nabędą wprawy w wykonywaniu drenowania t. j. w kopaniu rowków drenowych i układaniu drenów.

Po ukończeniu tej praktyki kandydaci mają złożyć egzamin wstępny z języka polskiego i rachunków, a od wyniku tego egzaminu, jakoteż okazanego postępu w praktyce drenarskiej i zupełnie odpowiedniego zachowania się w czasie tej praktyki zależeć będzie ostatecznie ich przyjęcie na kurs drenarski.

Nauka teoretyczna odbywać się będzie na

tym kursie przez 4 miesiące zimowe od 1 grudnia do końca marca.

W ciągu czteromiesięcznej nauki teoretycznej otrzymają uczniowie stypendyum miesięczne w kwocie 50 koron; przy robotach zaś w polu pobierać będą wynagrodzenie od właścicieli gruntów, u których będą zatrudnieni przy robotach melioracyjnych.

Starający się o przyjęcie na kurs, winni najdalej do końca lutego 1910 wnieść do Wydziału krajowego we Lwowie podanie, które mają sami ułożyć i własnoręcznie napisać, oraz wykazać się:

1) że ukończyli z dobrym postępem przynajmniej szkołę ludową;

2) że władają w mowie i piśmie językiem polskim;

3) że ukończyli przynajmniej 18-ty, a nie przekroczyli 30-go roku życia;

4) że są zdrowi i silnej budowy ciała:

5) że zachowanie się ich było moralne i nienaganne;

6) wreszcie na wypadek niepełnoletności, że rodzice lub opiekunowie zezwalają im na wybór tego zawodu.

Nadto kandydaci ubiegający się o przyjęcie na kurs, powinni podać, czy są żonatymi lub bezżennymi, oraz przedstawić deklaracyę, mocą której zobowiążą się po ukończeniu kursu poświęcić się przez lat dziesięć służbie krajowej w charakterze dozorców drenarskich.

Wysłużeni podoficerowie c. k. korpusów technicznych (artyleryi i pionierów), którzy wykażą się dobrą listą kwalifikacyjną, oraz w ogólności podoficerowie i ci, którzy odbyli służbę wojskową, mają pierwszeństwo przed innymi kandydatami.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem krakowskiem.

We Lwowie, dnia 21 grudnia 1909.

Kalendarz Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego. Nakładem P. T. E. wyszedł „Polsko-Amerykański Kalendarz dla wychodźców na rok 1910“. Oprócz mnóstwa praktycznych rad i wskazówek, które wybierającym się na obczyznę wieśniakom oddać mogą wielkie usługi, zawiera kalendarz obszerne artykuły informacyjne o widokach dla wychodźców do Francyi, Danii, Szwecyi, Czech, Stanów Zjednoczonych, Kanady, Brazylii i Argentyny. Z innych artykułów wymienić należy: „Krótka historya Stanów Zjednoczonych“, „Polacy w Stanach Zjednoczonych“, „Związek Narodowy Polski w Ameryce Północnej“, „Przepisy, jak powinien galicyjski wychodźca wysyłać swoje zaoszczędzone pieniądze z Ameryki do kraju“. Mapki Danii, Szwecyi, Francyi, Ameryki północnej i południowej, Ziem polskich etc. oraz kilkadziesiąt ilustracyj. Cena 80 halerzy.

Długowieczność. Przed kilku dniami zmarł w Samborze majster studniarski, Józef Klamut, przeżywszy lat 108. Do ostatnich chwil trzymał się czerstwo; zaniemógł na parę dni przed śmiercią. 108 lat życia, to w każdym razie na dzisiejsze czasy niebywały wiek.

P. Maciej Stopyra złożył 5 koron w Administracyi „Ojczyzny“ na „Dar grunwaldzki“ zamiast rozsyłania zawiadomień ślubnych.

Dęba (powiat tarnobrzeski). Dnia 14 listopada 1909 r. obchodziliśmy uroczystość poświęcenia straży pożarnej, założonej przez kierownika naszej szkoły p. Bolesława Weissa.

Już o godzinie 7-mej rano, gwarno i wesoło w naszej wiosce. Przybyły bowiem delegacye strażackie z Majdanu, Kolbuszowej, Tarnobrzega i innych okolicznych wiosek, przyjechali nadto Sokoli włościańscy z Machowa. Serdecznie przywitaliśmy wszystkich gości i wraz z nimi wyruszyliśmy o godzinie 9-tej na uroczyste nabożeństwo do kościoła parafialnego w Majdanie. Nasz wielce czcigodny kanonik ks. Tomasz Mach zaznaczył w swem pięknem kazaniu, jak wielki pożytek przynosi każdej wiosce straż pożarna. Po kazaniu odbyło się na placu kościelnym poświęcenie przyrządów strażackich, w otoczeniu licznie zebranego ludu i pięknie wystrojonych sokołów machowskich. Z placu kościelnego udaliśmy się gromadnie na wspólne śniadanie, w czasie którego wygłoszono kilka pięknych przemówień.

Po śniadaniu urządzono loteryę fantową, a szczęście nam dopisało, bo każdy coś wygrał. Na zakończenie uroczystości złożyły się deklamacye i przedstawienie „Bitwa pod Racławicami“, które odegrali sokoli machowscy. Śliczna była postać Bartosza Głowackiego i Kościuszki, Doprawdy z podziwu wyjść nam trudno, że nasi chłopcy i nasze dziewczęta tak pięknie potrafią oddać bohaterskie role. To też wioska nasza bardzo była zadowolona z uroczystości.

Składamy więc Wam Bracia Sokoli i Strażacy z sąsiednich wsi i Tobie Panie Kierowniku i Czcigodny Ks. Kanoniku staropolskie „Bóg zapłać“ za waszą pracę i trudy, poniesione dla naszej wioski. *Jędrzej Kozdęba.*

Cięcina, Staraniem Przyjaźni w Cięcinie odbył się 26. grudnia 1909 r. wspólny opłatek na który zeszli się licznie i robotnicy i włościani nawet z dalszych wsi.

Do zebranych przemówił prof. Wolny, przemówienia słuchano z wielkiem skupieniem myśli; słowa trafiły na podatny grunt, to też podczas zabawy toastowali i robotnicy i chłopi na cześć mowcy zwłaszcza zaś członkowie „Kółka roln.“, którego prezes adherent „Przyjaciela ludu“, nazywa chamami tych, co własny rozum już posiadają i uznawali bezinteresowność i szczerość mowcy. Pragną oni odtąd wspólnie pracować, skoro herodów poznali.

Nasz kalendarz. Świetna Redakcyo! Z pomiędzy kalendarzy jakie dotychczas wychodziły, tegoroczny kalendarz „Ojczyzny“ jest prawdziwie narodowym. Wszystkie stany, wielka liczba osób zwięźle i w sposób praktyczny nawzajem się wspierają. Wobec tego należy powinszować Szan. Redakcyi, życząc przedewszystkiem zdrowia i podwojenia w r. 1910 liczby prenumeratorów.

Z należnym szacunkiem
T. Barc.

Ofiara niedbalstwa rządowego. Gospodarz Złydaszek z Kamyka, gminy w powiecie bocheńskim, wyszedł jeszcze przed świętami z domu i zginął. Dopiero tu kiedyś znaleźli go utopionego w rzece, niedaleko od jego zagrody. Przechodził przez rzekę na drugą stronę do gminy i dostał napewno wskutek zimnej wody kurczów i utopił się. Rzeka płynie przez wieś a nie ma ławy. Woda ją zabrała jeszcze coś przed dwqma laty i odtąd ludzie muszą brnąć przez wodę. Nasi żandarmi są bardzo gorliwi tam, gdzieby się bez nich spokojnie obeszło, ale gdzie ich potrzeba, tam go na lekarstwo nie znajdziesz.

Szkoła dla gospodyn wiejskich w Podegrodziu w powiecie nowosądeckim zostanie niedługo otwartą. Ma być to szkoła podobna do takiej w Albigowej. Przy sposobności trzeba przyznać, że powiat nowosądecki raźno postępuje naprzód co do oświaty i gospodarki. Rozpolitykowanie trochę ustało, bo ludzie przekonali się, że polityka to daje chleb tym co tam u żłobu stoją. Jeśli praca tak dalej pójdzie, to niedługo a powiat Nowy Sącz stanie na przedzie wszystkich okolic kraju. Daj Boże.

Przygotowania do „Rocznicy Grunwaldzkiej“. Dnia 15 lipca 1910 r. upłynie lat pięćset od sławnej bitwy pod Grunwaldem. Rocznicę tego zwycięstwa obchodzić będziemy wszyscy w naszym narodzie uroczyście. Uroczystość główna przygotowuje się w Krakowie, gdzie są już rozpoczęte przygotowania. Jeden z wielkich muzyków naszych Paderewski darował Krakowowi wspaniały pomnik króla Władysława Jagiełły. Wielki zaś nasz malarz, Styka, maluje panoramę grunwaldzką, która na obrazach przedstawiać będzie tę sławną bitwę podobnie, jak bitwę pod Racławicami przedstawia panorama racławicka we Lwowie.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACYI.

P. Maryan Jakubowski w P. Wysłaliśmy.

P. Błażej Tarnowski w H. Wysłaliśmy.

P. Piotr Staszel. Widocznie zaginął. Wysłaliśmy.

P. Andrzej Koprynia w Z. Wysłaliśmy.

P. Wł. Proskoń w P. Koło T. S. L. całkowitego rachunku nie wyrównało. Robimy wyjątek.

P. Aleksander Łukowicz w Z. Będziemy wysyłali stale.

P. Michał Adamczyk w M. Nie wysyłamy, gdyż prenumerata nie zapłacona.

P. M. Węgrzyn w St, Za jeden egzemplarz płaci Koło T. S. L. Sambor. Wysyłamy razem, bo dogodniej.

P. Wawrzyniec Stryczek w Gr. Przedpłata zapłacona i kalendarz wysłany.

P. W. Kajdus. Pieniądze otrzymaliśmy, a kalendarz był wysłany.

P. Puchalski w Gr. Czy pan ma recepis? W księgach naszych nie zapisane.

P. Kasper Macuga w R. List wyślemy, jak wyjdzie.

P. Ziorkowski w S. O pocztówki postaramy się.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Tadeusz Tabaczyński.**
Kraków. — Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka.